

Adrianna Adamek-Świechowska

Et in Arcadia ego : w kręgu Henryka Sienkiewicza "Kroniki szczęścia"

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/1, 43-59

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adrianna Adamek-Świechowska

ET IN ARCADIA EGO. W KRĘGU HENRYKA SIENKIEWICZA „KRONIKI SZCZĘŚCIA”.

Gdyby nie ona, byłbym dawno najniezwyklejszym pod
słońcem stworzeniem i Bogu tylko wiadomo, jak nędzne
wiódłbym w zamknięciu życie! Ale
wywdzięczam się jej, wywdzięczam.

Karol Dickens¹

Pamiętam powrót jego z Ameryki i ślub ze śliczną panną Szetkiewiczówną, i narodzy-
ny obojga dzieci, Henia i Jadzi i małe mieszkancko na rogu Alei Jerozolimskich i Mar-
szałkowskiej... i boleśnie skurczoną twarz pana Henryka, gdy postępował za trumną
ukochanej żony...²

W tak zwięzły sposób kreśli Anna Leo w swojej wspomnieniowej gawędzie dzieje
pierwszego osobistego doświadczenia rodzinnego Sienkiewicza. Poetyka tego zapisu odda-
je istotę życiowej tragedii: lapidarność urwanego toku ilustruje cios, jaki spotyka rodzinę
na początku nie w pełni podjętej roli rodzicielskiej. Czteroletnie pożycie małżeńskie – wy-
pełnione stałym podleczeniem gruźlicy – kończy przedwczesna śmierć Marii Sienkiewi-
czowej. Nieprzypadkowo w cytowanym fragmencie pojawia się obraz nieprzeniknionego
odrętwienia, znamionowanego wymownym grymasem oblicza pisarza, który w życiu co-

Adrianna Adamek-Świechowska (ur. 1970), doktorantka Uniwersytetu Gdańskiego; na-
uczycielka dyplomowana języka polskiego.

¹ K. Dickens, *Dawid Copperfield*, przeł. W. Zyndram-Kościałowska, t. 2, Warszawa 1974,
s. 224. Przywołana kwestia należy do jednego z bohaterów Dickensa – zanego pana Dicka
Babeleya, z którym *notabene* Sienkiewicz się identyfikował, a to poprzez podobieństwo
w poimowaniu roli bliskiej kobiety. Mianem ciotki Betsey Trotwood obdarzał wprawdzie szwa-
gierkę, Jadwigę Janczewską, ale to właśnie w niej odnajdywał podobieństwo do zmarłej żony.
Istotna jest również okoliczność, iż pisarz zwykł określać swoją twórczość w analogii do poczyna-
nia Dicka jako klejenie i puszczanie latawców z nieudanych wersji memoriału własnego życia.

² A. Leo, *Wczoraj. Gawęda o niedawnej przeszłości*, Warszawa 1929, s. 147. Maria Sienkiewi-
czowa zmarła 19 października 1885 roku w Falkenstein, pogrzeb odbył się 25 października
w katakumbach na Powązkach.

dziennym zwykł na ogół, jak wyznawał, „ukrywać swoje prawdziwe uczucia, jak muszla ukrywa perły pod zimną i szpetną skorupą”³. Ten znak zewnętrzny rozpaczy stanowi – jak w lustrze odbity – wyraz przeżycia, które napiętnowało jego twórczość.

W pracy niniejszej chcę przedstawić to zjawisko, ujmując życie rodzinne Sienkiewicza z perspektywy wspomnianego, bez wątpienia krytycznego⁴ wydarzenia. Nie ograniczając się do zaobserwowania wpływu, a tym samym wykazania go w utworach, czynię celem rozważań ukazanie funkcji oddziaływania tragicznego zdarzenia w biografii twórczej. Wobec objętego refleksją zagadnienia staram się zachować ostrożność, pamiętając, że poszukiwanie dosłownych odniesień biograficznych w tekście beletrystycznym może prowadzić do błędnych interpretacji bądź je zubożać. Przekonanie takie wyrażał sam pisarz, zaprzeczając możliwości rozpoznania osobowości twórcy jako człowieka na podstawie jego dzieła⁵. Nadmieniał przy tym, że w materii literackiej odbijają się znamiona epoki, które należy brać pod uwagę w badaniach. Z pewnością ich uwzględnienie, decydujące o konstruowaniu opisu aspektów reprezentatywności bądź referencyjności utworów, zgodne zresztą z perspektywą realizmu, ma znaczenie zasadnicze w systematyzacji wiedzy o świecie. „Ale lektura nastawiona na autentyk – uprzedza Regina Lubas-Bartoszyńska – może wzbogacać interpretację tekstu, gdy dorzucona zostaje do interpretacji właściwej, ogarniającej wszystkie elementy struktury tekstu”⁶. Bez wątpienia ma słuszność Serge Doubrovsky, kiedy twierdzi, że „nie ma tekstu literackiego, który by nie był animowany przez «ruch egzystencji»”⁷. Świadomość tę znajdujemy w liście Sienkiewicza:

Przecie robota moja i ja – to jedno. Moich myśli i tego, co jest szlachetne w mojej pracy, nie kupuję przecie w sklepach, ani nie dostaję od nikogo w podarunku, ale to płynie bezpośrednio ze mnie.⁸

Można by zatem podjąć temat sytuujący się w kontekście biograficznym, a w rezultacie ukazać charakter związków rodzinnych w przypadku jednego z twórców literatury, która stała się silnie oddziałującym na odbiorców źródłem wiedzy o sposobach przeżywania uczuć rodzinnych w drugiej połowie XIX wieku.

Ramy szkicu nie pozwalają na omówienie wszelkich zakresów znaczeniowych przywoływanych tekstów, lecz skłaniają do skupienia się na elementach intymistyki, rozumia-

³ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 3, oprac. M. Bokszczanin. Maszynopis przygotowany do druku w IBL, k. 55. (List do M. Keller z 9 listopad 1874).

⁴ Termin psychologiczny; określa „wydarzenie, które całkowicie lub prawie całkowicie zdecydowało o przebiegu życia”, za: Ch. Bühler, *Bieg życia ludzkiego*, przeł. E. Cichy, J. Jarosz, Warszawa 1999, s. 258.

⁵ „Na pozór wypada [...], że chcąc zrozumieć charakter jakiego pisarza, trzeba danych szukać w jego utworach, a utwory same wyjaśnić można tylko na mocy znajomości charakteru osobistego człowieka” – H. Sienkiewicz, *Dzieła*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 45: *Szkice literackie I*, Warszawa 1951, s. 4.

⁶ R. Lubas-Bartoszyńska, *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993, s. 217.

⁷ Cyt. za: *ibidem*, s. 10.

⁸ Cyt. za: Z. Piasecki, *Listy Henryka Sienkiewicza do Stanisława Witkiewicza – ich walory dokumentacyjne i literackie*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Biografia – twórczość – recepcja. Studia Sienkiewiczowskie*, t. 1, pod red. L. Ludorowskiego, H. Ludorowskiej, Lublin 1998, s. 63.

nej szeroko jako określenie literatury uwzględniającej tematy intymne⁹. Aby zapobiec fałszyfikatowi interpretacyjnemu odczytywanie aspektów autobiograficznych wspierać będą wypowiedzi metaliterackie i wyznania Sienkiewicza kierowane do kręgu bliskich i przyjaciół. Przyjmuję, że traktowanie prywatnych pism jako dokumentu osobistego, pomimo ich uzależnienia od naturalnej postawy kreowania rozmaitych ról poprzez przyjmowanie masek, jest możliwe. „Fenomenologia maski – objaśnia Gaston Bachelard – daje nam pewne pojęcie o rozdrożeniu człowieka, który chce wydać się tym, czym nie jest i który kryjąc się w efekcie odkrywa się przez swoją dysymulację”¹⁰. Cechą wspólną przywoływanych jako przedmiot rozważań wypowiedzi jest temat psychicznych przeobrażeń, związanych z życiem rodzinnym. Zamiarom poznawczym towarzyszy przekonanie o uniwersalności obrazu mentalnego, utrwalonego w nie do końca utraconym dorobku piśmiennym.

Poza sferą lapidarnego skrótu, którym posłużyła się córka przyjaciela, Edwarda Leo, relacjonująca z pozycji świadka doniosłe zdarzenia z życia ulubionego pisarza, znalazła się niemal cała Sienkiewiczowska twórczość, afirmująca moc miłości jako fundamentu więzi rodzinnych. Najważniejszym bowiem doświadczeniem ludzkim w światach powołanych przez niego staje się właśnie życie rodzinne. Ujmowane niejednokrotnie z perspektywy historycznej, ale nie bez odniesień współczesnych, przybiera ono formę, w jakiej realizuje się literacko mit pierwotnej rajskej szczęśliwości ludzkiej. Niewątpliwie inspiracje dla tak kreowanego obrazu wartości sfery familiarnej musiały pochodzić z autopsji. Prawidłowość ta odnosi się przede wszystkim do jego utworów o tematyce współczesnej, koncentrującej się wokół problematyki rodzinnej. Zasadniczą kwestią, która zdaje się w niej dominować, jest sprawa przeżyć, wywołanych sytuacją graniczną. Problem ten Józef Święcicki określa mianem „kompleksu «głowy najdroższej»”, wyrażającego się poprzez stały motyw „utruty i odzyskania swego umiłowania, które urasta do wyżyn czynnika decydującego o szczęściu człowieka”¹¹. W swoim szkicu na temat wybranej fabuły, uznanej za syntetyczną realizację tego zagadnienia, mówi też o rozroście zjawiska. Wypada w świetle poczynionych we wstępie założeń powiązać to spostrzeżenie z przełomowym – wspomnianym już także – faktem śmierci Marii z Szetkiewiczów, z którą udało się pisarzowi stworzyć wyjątkowe ognisko rodzinne. Można w jego artystycznych reakcjach na to wydarzenie dostrzec problem kompensacji straty i poszukiwania pocieszenia. Bez wątplenia o znaczeniu tej kwestii decyduje ranga, jaką mają więzi rodzinne w arkaadyjskiej wizji. Źródłem przejmującego bólu jest świadomość, że śmierć jest obecna nawet w najidealniejszym ziemskim życiu. Aspekty związane z tym przeżyciem staną się wyrazem twórczych ekspresji, które kolejno stanowiąc będą etapy w rozwoju biografii artystycznej. Tragedia rodzinna dała impet twórczy do osnucia poszczególnych dramatów epickich wokół kręgu spraw z nią związanych.

Życie rodzinne Sienkiewicza, niejednokrotnie penetrowane przez jego biografistów, przedstawia się na ogół jako temat znany, jednak prezentacja danych, które wyznaczają

⁹ Zalicza się do nich: medytacje introwertyczne, sekrety duszy, życie codzienne we wnętrzu domu, prosty sposób życia. (R. Lubas-Bartoszyńska, *op. cit.*, s. 14).

¹⁰ G. Bachelard, *Fenomenologia maski*, [w:] *Maski*, wybór, oprac. i red. M. Janion, S. Rosiek, t. 2, Gdańsk 1986, s. 18.

¹¹ J. M. Święcicki, *Miłośnicy „głowy najdroższej” w „Quo vadis?”*, „Przegląd Powszechny” 1948 nr 12, s. 388.

podjęty problem, wydaje się konieczna. Wcześniej, bo w osiemnastym roku życia, autor zdobywa się na samodzielność opuszczając dom rodziców. Odtąd marzy – nieraz żartobliwie – o szczęściu familijnym, na które składają się wszelkie cnoty, ukształtowane wychowaniem tradycyjnym – jakby w myśl dydaktycznych wskazań, odnajdowanych w poradach z epoki:

Ciepłym domowym jest szczerość, prostota ujmująca, bezinteresowna miłość, zaćność, zgoda, słowem wszystkie te domowe cnoty, które domy wielkich naszych przodków zdobiły, kiedy obyczaj jeszcze niezatrute były.¹²

Zapowiada owo idealne wyobrażenie młodzieńcza *Sielanka* (1875), w której idylliczny obraz miłości opiera się na wzorze biblijnym. Spełnienie zarówno twórczych zamysłów, jak i życiowych oczekiwań miało nastąpić wraz z poznaniem córki Wandy i Kazimierza Szetkiewiczów. Związek z nią stawiał przed pisarzem szereg zobowiązań, których sprostaniem skwapliwie się zajął, by zasłużyć na ufność przyszłej żony¹³. Małżeństwo z Marynią, zawarte 18 sierpnia (6 sierpnia wg starego stylu) 1881 roku, otwierało twórczy i pracowity okres w życiu Sienkiewicza, skłaniało go do przewartościowania wcześniejszych działań artystycznych¹⁴.

Pierwszym wielkim tekstem miała być nienapisana *Kronika szczęścia*, zapowiedziana w „Gazecie Polskiej” z 28 lutego 1880 roku. Treść utworu określić można głównie na podstawie analizy tytułu; wskazuje on na pokrewieństwo z powieścią sentymentalną, w której – jak dowodzi Joanna Zawadzka – „główną ideą, sensem i dążeniem życia ludzkiego jest szczęście”¹⁵. Sformułowanie gatunkowe „kronika” sygnalizuje opowieść trzymającą się w przedstawieniu zdarzeń porządku chronologicznego¹⁶, pozwalającego – można przypuszczać – na uchwycenie rozwoju duchowego człowieka pod wpływem miłości. Odtworzeniu życiowej codzienności towarzyszyć miało aksjologiczne ukierunkowanie, o czym mogą świadczyć pisane w owym czasie do „Niw” *Mieszaniiny literacko-artystyczne*. Mogła to być historia szczęśliwej miłości, nadzwyczajnej, dobrej, będącej fundamentem rodziny

¹² E. Estkowski, *Ku pocziwemu żywotowi dziecię chowane być ma*, „Szkoła Polska” 1849, t. 1, s. 531–542, [w:] *Źródła do dziejów wychowania w rodzinie polskiej w XIX i początkach XX wieku*, wybór i oprac. A. Denisiuk, K. Jakubiak, Bydgoszcz 2001, s. 16.

¹³ W listopadzie 1880 roku Maria odnotowywała z radością w liście do matki postępy w jego poczynaniach: „myślę, że ten rok był stanowczym w jego życiu: albo wyjechałby w wielką podróż nie zapłaciwszy, co winien, i znowu życie z dnia na dzień, demoralizujące, próżniacze – zginąłby jako człowiek, bo jako artysta mógłby zawsze być sławny – albo przełamać trudności, wejść w drogę pracy i zdobyć pozycję i opinię – ocalony człowiek i nie zgubiony artysta”. Cyt. za: J. Szczublewski, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006, s. 100.

¹⁴ Już w sierpniu 1881 roku odejście Sienkiewicza od „obozu pozytywistycznego” Eliza Orzeszkowa kojarzy z ożenkiem, choć upatruje powodów decyzji niesłusznie, dając posłuch plotkom, w rzekomej korzyści materialnej. Piętnując zwrot w twórczości pisarza, nadmienia: „Bogato żeni się, salony arystokratyczne rozrywają go pomiędzy sobą”. (E. Orzeszkowa, *Wybór pism*, oprac. M. Żmigrodzka, Warszawa 1952, s. 789).

¹⁵ J. Zawadzka, *Kronika serc czułych. Stereotypy polskiej powieści sentymentalnej I połowy XIX wieku*, Warszawa 1997, s. 26.

¹⁶ Por.: J. Sławiński, *Kronika*, [hasło w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 2002, s. 263.

cnotliwej, mądrej, wzorowo spełniającej wszelkie funkcje. Proces duchowego doskonalenia, związany z funkcjonowaniem w jej obrębie, mógł być zapoczątkowany przez podjęcie zadań dowodzących charakteru zdolnego sprostać trudom życia. Aspektów tych dotyka refleksja felietonisty podczas dwuletniego okresu starań o przychyłność rodziców ukochanej Marii. Następujący wywód publicystyczny wydaje się ujawniać osobiste odczucia, jednocześnie rzucając światło na niezrealizowany twórczy zamysł:

[...] gdy się dwoje ludzi kocha, to się drogi ich, choćby zrazu bardzo odległe, zejść muszą i w jedną zmienić. Ty widzisz, Boże, że gdyby nie ta prawda, to nie tylko nie pisalibyśmy powieści, na czym zresztą może by nikt wiele nie stracił, ale ludzie nie żeniliby się z sobą, co już pociągnęłoby za sobą straty dla wzrostu ludności stałej i niestajej nieobliczone. Co do mnie, wierzę w tę prawdę jeszcze i ze względów estetycznych, sądząc bowiem w imieniu wszystkich starzejących się i żałujących za grzechy kawalerów, że nie może być nic piękniejszego w życiu nad owo zejście się dróg zrazu odległych, na którym to zejściu dwoje ludzi podaje sobie pocziwie, jako mąż i żona, ręce i idzie dalej wspólną drogą.¹⁷

Wiara w znaczenie tak zrodzonej rodziny przeziara również z napisanej wtedy *Kroniki szlacheckiej Aleksęgo Zdanoborskiego* (1880). Należało spodziewać się przełamania w planowanej powieści dotychczasowego ujęcia miłości jako czynnika destruktywnego. Prawdopodobnie można by nazwać ją słowami Sienkiewicza, zastosowanymi przez niego do księgi pieśni Henryka Heinego, „kroniką życia z chwil, gdy ono coś warte”¹⁸.

Zamysł apoteozy życia rodzinnego, ostatecznie niezrealizowany, powraca w kolejnych, powiązanych ze sobą fabularnymi elementami, powieściach nowożytnych Sienkiewicza: *Bez dogmatu* (1889–1890) i w *Rodzinie Połanieckich* (1893–1894). Jeśli zważyć, że pomysły utworów rodzą się ze znacznym wyprzedzeniem, to można by dostrzec w *Kronice szczęścia* zamysł pierwszej z tych powieści, a nawet obu. Czytamy bowiem w liście do Stanisława Witkiewicza jakby zapowiedź kreacji, które się w nich pojawiają:

Ja tymczasem z planem ogromnej powieści, z typem człowieka nowożytnego, z nowym Hamletem. Podstawia mi się to w *Kronikę szczęścia* i rozsada ją.¹⁹

Ewolucję zamiaru przybierającego ostatecznie odmienny od pierwotnego kształt, zda się uzasadniać przyczyna określona w wyznaniu:

Nie należy zbyt wielkich rzeczy robić sobie ze swej sztuki ani przed przystąpieniem do niej uciekać się w zawile teorie, ale to, co się uznaje za piękne w pierwszym pomysle, oddawać śmiało i po prostu bez względu na coś lub na kogoś. Nie zawsze sam umiem trzymać się tej zasady, ale myślę, że to jest dobra zasada. Trudno nie być Hamletem w życiu, ale w sztuce – to zguba.²⁰

¹⁷ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. 50: *Mieszalniny literacko-artystyczne*, Warszawa 1950, s. 51.

¹⁸ *Ibidem*, s. 30.

¹⁹ *Idem*, *Listy*, t. V, oprac. M. Bokszczanin. Maszynopis w IBL, k. 657 (list do S. Witkiewicza z 25 grudnia 1880).

²⁰ *Ibidem*, k. 666 (list do S. Witkiewicza z 13 stycznia 1881 r.).

Tworzenie owych teorii wynikało z braku doświadczenia miłości szczęśliwej, nad czym pisarz innym razem utyskuje:

Myszę zabrać się teraz do zapowiadanej już w „Gazecie [Polskiej]” *Kroniki szczęścia*. Szkoda, że mi trochę brak danych własnych, ale cóż zrobić!²¹

Z czasem – po utracie żony, pierwotne zamierzenia afirmowania szczęścia rodzinnego ustąpić musiały introspekcji cierpienia, medytacji o sensie życia, problemom doniosłych doświadczeń doczesności, rozważaniom egzystencjalnym. Sytuacja osobista determinowała twórcze zamiary, skłaniała do szybkiego ukończenia *Trylogii* (1882–1888), pisanej w miejsce zaniechanej *Kroniki szczęścia*, ale w jej optymistycznym duchu:

[...] tak bym chciał skończyć cyklus i wziąć się do powieści nowożytnej. [...] Do pracy zupełnie przedmiotowej trzeba być, moim zdaniem, zupełnie szczęśliwym, czuć skrzydła i mieć absolutną swobodę myśli. [...] Ale gdy coś gryzie albo dolega, to trzeba brać świat współczesny, bo pisząc o takich ludziach, jakimi sami jesteśmy, łatwiej wypłuć coś z tego, co się w głowie i w sercu zapieka, i wówczas robota jest mniej przy-musowa, a szersza.²²

Niezaprzeczalnie transponowanie emocji stanowiło zatem formę oplakiwania zmarłej.

Nie wiem i nie wdaję się w to, czy uczucia moje były w pierwszych miesiącach mniej lub więcej bezdenną rozpaczą. To wszystko jest względne – czytamy w dzienniku Leona Płoszowskiego – Wiem tylko, że istota moja była przez tę kobietę pochłonięta i że po raz pierwszy zrozumiałem pustkę, jaką może spowodować śmierć osoby bardzo kochanej.²³

Niekiedy wypowiedź snutą z perspektywy postaci przenika zobjektywizowana refleksja, uświadamiająca złożoność sytuacji emocjonalnej.

Jest coś rozdzierającego w obojętności zmarłych. – arbitralnie orzeka narrator *Rodziny Połanieckich* – Gdy istota, która odczuwała każde słowo i każde spojrzenie, staje się obojętną, kochającą – lodowatą, bliska w codziennym życiu i najbliższa w sercu – uroczystą i daleką, nic nie pomoże powtarzać sobie: „śmierć! śmierć!”. Obok całej boleści płynącej ze straty, czuje się jeszcze jakby rozdzierający zawód, jakby serdeczną krzywdę wyrządzoną przez martwe ciało, które pozostaje głuchym na naszą boleść, nasze wołanie.²⁴

Wobec niepewności, jaka wiąże się z niejednoznacznością chrześcijańskiego wyobrażenia życia pozagrobowego, Sienkiewicz, wedle określenia Tadeusza Bujnickiego – *mistrz autoaluzji*²⁵, obdarza bohatera *Bez dogmatu* objawem właściwym żałobnikowi. Sonata

²¹ *Ibidem*, k. 645. Zob. też: Z. Piasecki, *op. cit.*, s. 62–63 (list do S. Witkiewicza z 17 listopada 1880 r.).

²² *Idem*, *Dziela*, t. 55: *Korespondencja I*, Warszawa 1951, s. 443 (list do E. Lubowskiego z 18 czerwca 1887 r.).

²³ *Idem*, *Dziela*, t. 30: *Bez dogmatu II*, Warszawa 1949, s. 2.

²⁴ *Idem*, *Dziela*, t. 32: *Rodzina Połanieckich I*, Warszawa 1949, s. 217.

²⁵ T. Bujnicki, *Wstęp*, [do:] H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, Wrocław 2002, s. XXII.

księżycowa, która fascynowała pisarza, wyzwala w Płoszowskim widzenie z pewnością bliskie przeżyciu transcendentnemu jego kreatora:

Wydalo mi się, że w tej pustce, w tym bezkształcie, w tym zagrobowym mroku szukam kogoś droższego mi niż świat cały, bez którego żyć nie umiem, nie mogę, nie będę, a szukam z tym przekonaniem, że muszę to czynić przez wieczność całą i że nigdy go nie odnajdę.²⁶

Znamienne, że w analogicznej sytuacji ludzkiej powieść historyczna przynosiła pociechę²⁷ w wizji zaświatów jako kontynuacji życia ziemskiego:

Ot, uważasz, tam w górze, za onym cichym miesiącem, jest kraina wiekuistej szczęśliwości – brzmi kwestia Michała Wołodyjowskiego – Kto się na tamtą lewadę dostanie, ten dopiero sobie odsapnie, jakby po długiej drodze – i pasie się spokojnie. [...] Ktore pierwsze odjedzie, to drugiemu kwatere przygotowuje – i cała sprawa.²⁸

Taka perspektywa dla nowożytnego Hamleta nie jest oczywista, choć stanowi pewnego rodzaju napomnienie.

Cytat wstępny – wspomnienie Anny Leo – stanowi dobrą introdukcję do rozważań na temat świadectw bólu utraty. Jej zewnętrzny ogląd uzupełniają analizy wewnętrznych przeżyć czynione po procesie przetworzenia przez samego wdowca w nowożytnych powieściach. Obraz emocji towarzyszącego żonie w jej ostatniej drodze pisarza wydaje się określać narrator *Rodziny Potanieckich*:

Czuł [...] teraz doskonale, że wszystkie inne jego uczucia skurczyły się, zwiędły i że dla całego świata ma w sercu, w tej chwili, wielkie nic.²⁹

Odczucie zubożenia, uzasadnione żałobą, potęgowała świadomość stania się obiektem sensoryjnego widowiska. Bo nieszczęśliwy człowiek jest w kraju „otoczony gromadą ciekawych, którzy w nowożytnych miastach tak pasą oczy ludzką boleścią, jak w starożytnych pasiono je ludzką krwią po cyrkach”³⁰. To tłumaczy ucieczkę pisarza po pogrzebie w podróże. Ten autobiograficzny składnik fabuł powieściowych służy też jego bohaterom do uzyskiwania ulgi i ukojenia.

Początkowa frustracja, której echem są z pewnością wyznania Leona Płoszowskiego, przekształca się z czasem, dzięki artystycznym ekwiwalentom przeżyć, w uspokajające wspomnienie. Za sygnał tego odczucia uznać wypada narracyjny incipit odcinka, a zarazem rozdziału w całości go wypełniającego *Rodziny Potanieckich*, odtwarzający został cały proces osławiania się ze śmiercią bliskiej istoty:

²⁶ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 30, s. 61.

²⁷ Zadania ideowe stawiane przed Trylogią wymagały wprowadzania treści poczekających.

²⁸ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 19: *Pan Wołodyjowski III*, Warszawa 1950, s. 214.

²⁹ *Idem*, *Dzieła*, t. 32, s. 216.

³⁰ *Ibidem*, s. 215.

Jesień w ostatnich swych dniach uśmiecha się jeszcze czasem do ludzi ogromnie smutno, ale zarazem i pogodnie jak umierająca na suchoty kobieta.³¹

Szczęście rzeczywiste zastąpiła jego wizja, spełniająca funkcję laudacyjną. Sugestywny obraz, chociaż snuty w poetyce onirycznej przynosi nowela *U źródła* (1892). Projekcją sielankowego pożycia kończy się *Rodzina Potanieckich*, gdzie moc wyobraźni autora zwraca się ku radosnym, a nie nieszczęsnym chwilom. Odzyskanie zachwianego poczucia bezpieczeństwa egzystencji nastąpi w *Quo vadis?* (1894–1895), gdzie w obrazie sycylijskiej Arkadii doszukać się można realizacji zamysłu *Kroniki szczęścia*. Ujawnia się wtedy – podczas projektowania wspomnianych dzieł – świadomość, wskazująca na podejmowanie trudnego zadania, które we wcześniejszej fazie twórczej nie mogło być zrealizowane:

Pod względem artystycznym sto razy większa sztuka jest odtworzyć szczęście i dać mu realny wyraz. To pewnik dobrze znany piszącym.³²

Miłość nie zakończyła się wraz z finałem małżeństwa, przeistoczyła się w swoiste przenikanie duchowe i moralne. Wiąż, jaka łączyła małżonków, okazuje się przez to jakby silniejsza. „Aby miłość stała się kultem – zauważa Jean Guilton – bez wątplenia potrzebna jest śmierć”³³. Wówczas, czego ilustracją są utwory pisarza, kobieta ujawnia moc doprowadzenia mężczyzny w imię miłości do ideału. Oczekiwania takie ujawniała niepozabawiona akcentów osobistych publicystyka Sienkiewicza. Sporo uwagi poświęcał w niej wyjątkowemu typowi kobiecemu, który w jego utworach przybierał postać ideału, realizowanego w kreacjach Anielki i Maryni³⁴. Dla uwypuklenia zalet tej natury, zdolnej do roli „towarzyszki, przyjaciela, rozumnej żony; [...] tej jedynej, która niedoskonałości w najlepszą, grzechy w zbawienie przemienia”, wyposażonej w moc, by „złać się z twardą naturą męską w jednego anioła, być czyjąś gwiazdą, czymś światłem przewodnim, czyjąś najlepszą duszą połową”³⁵ Sienkiewicz przeciwstawiał jej charaktery mniej warte: „kobiety lekkie, próżne, kokietki, kłamliwe”³⁶. O adoracji zdecydowały pozytywnie oddziałujące zalety charakteru:

³¹ *Ibidem*, s. 214. Grudniowy zeszyt „Biblioteki Warszawskiej” z 1893 roku przynosi jeden tylko rozdział, kończący tom pierwszy późniejszej edycji książkowej. Jego treścią są w ten sposób wyodrębnione strukturalnie przeżycia, związane ze śmiercią Litki i jej pogrzebem, odbywającym się, podobnie jak ostatnia droga żony pisarza, w październiku.

³² H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, brak nr karty (list do K. Szembekowej z grudnia 1894 r.).

³³ J. Guilton, *Kobieta, miłość, rodzina*, przeł. B. Durbajło, Warszawa 1978, s. 102.

³⁴ Analizę tych kreacji przynoszą szkice: J. Zacharska, *Sienkiewiczowski ideał kobiety – Marynia Potaniecka*, [w:] *eadem*, *O kobiecie w literaturze przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s. 37–52; A. Rozpłochowska, *Anielka P. – tajemnicza heroina „Bez dogmatu”*, [w:] *W rocznicę jaśnogórskiego tryumfu 1655. Recepcja twórczości Sienkiewicza*, cz. II. *Studia Sienkiewiczowskie*, t. 5, pod red. L. Ludorowskiego, H. Ludorowskiej, Z. Mokranowskiej, Lublin 2005, s. 73–84.

³⁵ H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 50, s. 56. Uwagi odnoszące się do trzech typów kobiecych uzupełnia pisarz w liście do sojusznika w staraniach o rękę Maryni adnotacja: „Z trzech typów kobiecych, o których mówię w *Mieszaninach noworocznych*, ona należy do pierwszego. Duch prostoty i wiejski a dobry!” H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, k. 660 (list do S. Witkiewicza z 2 stycznia 1881 r.).

³⁶ *Idem*, *Listy*, t. 1, cz. 2, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1977, s. 346 (List do Dionizego Henkiela z 5 października 1894 r.).

Cnoty takich kobiet strzeże nie konwenans ani wyrachowanie, ale jakaś przenikająca całą ich istotę pólności i półdzieciłość, która sprawia, że mężczyzna kochanek zarówno je czci, jak kocha, że jemu samemu wydaje się świętokradztwem każda śmielsza, bardziej zmysłowa myśl o nich [...]. Są to niby polne kwiaty z polskich łąk.³⁷

Zapewne w tym kontekście można ujrzeć sens zastanawiającej anegdoty, przywołanej przez Sienkiewicza w liście do teściów w Wielką Sobotę 1884 roku:

Mateczko,
Mańcia taka wygadana, że nie ma sposobu. Pokazuje mi jakiś kwiatek i pyta z miną pedagoga:
Czy wiesz, co to za rodzina?
Ja na to: Nie wiem, bo nie moja.
A ona:
Owszem, twoja, bo to psianka.³⁸

Porównanie Maryni, której zainteresowania przyrodnicze miały w zamiarach zaowocować studiami w tym kierunku, oddaje atmosferę, jaką cechowało życie rodzinne Sienkiewiczów. Jako aluzyjne do konieczności przebywania w łagodnym klimacie³⁹, co wiązało się z długotrwałą rozłąką z małymi dziećmi i rodzicami, a więc tęsknotą, a także tulaczką w poszukiwaniu coraz cieplejszego kraju⁴⁰, dowodzi pogody ducha i umiejętności zdobywania się na dystans wobec własnej słabości. Konstruktywną postawę przejawiał też Henryk, świadom kruchości zdrowia Marii, zaliczanej do „najszlachetniejszych i najsympatyczniejszych duchów w świecie”, mający nadzieję, że na „ciemno, wilgotno, wietrzno” wystarczy „wyrobić drugą, zapaśną parę płuc w Meranie”⁴¹. Tym subtelnie humorystycznym nastrojem, łagodzącym niepokój, okraszane są listy małżonków, słane z poszczególnych kurortów, zachwycająco urokliwe, ale niezdolne oddalić widma niebezpieczeństwa⁴². Rajskie przestrzenie Lazurowego Wybrzeża nie spełniały oczekiwań.

Nic z Bordighiery – relacjonuje Sienkiewicz – Gdyby nie wysięk, byłoby to cudowne mieszkanie, bo powietrze pyszne i widoki na morze i lasy nieopisane. [...] Szkoda mi trochę Bordighiery dla jej roślinności, ale nie ma podobieństwa zostać.⁴³

³⁷ *Idem, Dzieła*, t. 45, s. 228. W recenzji powieści M. Bałuckiego *Sabina* w „Przeglądzie Tygodniowym” z 1873 r. dostrzega ów ideał w postaci Klarci – wedle kwalifikacji – „wziętej z życia i obserwacji”.

³⁸ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, k. 62 (list do W. i K. Szetkiewiczów z 12 kwietnia 1884 r.).

³⁹ Większość gatunków psianki uprawiana jest w sprzyjających warunkach mikroklimatycznych, wymaga odpowiedniej pielęgnacji.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 54 (list do W. i K. Szetkiewiczów z 17 marca 1884 r.).

⁴¹ *Ibidem*, k. 654 i 655 (list do S. Witkiewicza z 21 grudnia 1880 r.).

⁴² Dokumentuje to zjawisko i inne okoliczności pożycia Z. Piasecki, *Nie ogłoszone listy o autorze „Ogniem i mieczem” Marii z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Biografia – twórczość – recepcja. Studia Sienkiewiczowskie*, t. 1, pod red. L. Ludorowskiego i H. Ludorowskiej, Lublin 1998, s. 43-57.

⁴³ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, k. 56 i 57 (list do W. i K. Szetkiewiczów z 19 marca 1884 r.).

Przywołany motyw roślinny odsłania perspektywę, z której można spojrzeć na sytuację kuracjuszki i jej męża. Przyroda nie tylko tworzy scenerię, w której toczy się życie wzorcowej pary małżeńskiej. Ona – w zamiarach obojga – miała być źródłem wyczekiwanego nadaremnie ozdrowienia. Zawód i rozgoryczenie ujawni się potem w literackiej historii nieuleczalnie chorej Litki. Wyrazicielem rozpacz i bólu stanie się wówczas Stanisław Połaniecki, w którego rozmyślaniach pojawi się motyw kwiatowy:

[...] wszyscy żyjemy we mgle, a za nią лихо wie, co jest. Wszystko [...] robi mi takie wrażenie, jakby ktoś kruszył suche gałązki, rzucał je w potok i mówił, że z tego będą kwiaty. Będzie zgnilizna i nic więcej... Mnie także coś ten potok porwał, z czego myślałem, że będzie kwiat.⁴⁴

W obliczu śmierci bohater nie znajduje pociechy w filozoficznych uwagach. Od natrętnego bólu uwalnia go jednak miłość Maryni. Jej wytrwałość i dobra wola warunkują przemianę, o której mówi metaforyczny ustęp auktorialnego narratora:

W ten sposób życie nie staje się suchym krzakiem cierniowym, który kole, tylko kwiatem, który kwitnie i upaja.⁴⁵

W literackim świecie „nowożytnej powieści – twierdzi autor *Bez dogmatu* – każdy znajdzie coś z siebie i każdy ją odczuje, a naprawdę nikt nie może powiedzieć, że rzeczy, które mu się mniej podobają, są mniej prawdziwe”⁴⁶. Daleką od ideału rzeczywistość powieściową charakteryzuje Stanisław Witkiewicz, powiernik serc Marii i Henryka:

To, co wtenczas stanowiło naczelną warstwę społeczeństwa, przedstawione jest z taką nadzwyczajną prawdą w *Rodzinie Połanieckich*. To społeczeństwo, z którego wypruto wszelkie idee i zastąpiono je interesem, społeczeństwo płaskich spekulantów, płytkich miłostek, uganiania się za łatwym powodzeniem i robienia sobie cnoty obywatelskiej ze zręcznego bogacenia się; to społeczeństwo, w którym zdaje się szczęściem, jasnością i weselem umrzeć jak Litka lub pogrzebać się żywcem w rezygnacji jak pani Emilia; to społeczeństwo było takie, że żyć z nim było niepodobna, trzeba się było powiesić, uciekać – lub żyjąc wśród niego, żyć poza nim, co jest łatwiejszym, niż się na pozór wydaje.⁴⁷

Związek z wyjątkową kobietą staje się impulsem zmian wewnętrznych. Kreacja procesu przemiany jest możliwa – by powołać się na rozpoznanie Anny Martuszczyńskiej – przez „nawiązanie do romantycznych sposobów ukazywania postaci, które ‘wyrzucają’ na zewnątrz swoje własne obawy i imaginacje”⁴⁸. Rozwój charakteru splota się z ewolucją osobowości twórczej. W przeobrażeniu duchowym, jakie przechodzą bohaterowie,

⁴⁴ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. 32, s. 224–225.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 230.

⁴⁶ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. 40, s. 486.

⁴⁷ S. Witkiewicz, *Monografie artystyczne*, 1, oprac. M. Olszaniecka, Kraków 1974, s. 310–311.

⁴⁸ A. Martuszczyńska, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*, Wrocław 1977, s. 148.

noszący często piętno autorskich doświadczeń, szczególną rolę odgrywają przeżycia wywołane chorobą i śmiercią. Przekonanie ujęte jako teza psychologiczna współbrzmi ze stawianym postulatem hartowania natury:

[...] mam i swoją tezę psychiczną, mianowicie, że [gdy] człowiek powiada sobie: „wszystko dobrze”, i przestaje pracować nad sobą wewnętrznym, kręci kark przy pierwszej sposobności. Praca i praca wewnętrzna to jest życie. Mądrość tę posłyszysz Połaniecki z ust Maryni, naturalnie jako coś przypadkowego i w sposób nadzwyczaj prosty.⁴⁹

Sienkiewicz komponuje więc wątki romansowe, uwypuklając pozytywny wpływ miłości do kobiety na rozwiązanie konfliktu wewnętrznego, co umożliwia mężczyźnie ukształtowanie udanych relacji z innymi oraz satysfakcjonujące podjęcie zadań życiowych. Prawdę tę wyrazi alegorycznie w noweli *Bądź błogosławiona* (1893). W autointerpretacji legendy indyjskiej, utożsamiając się z poetą Walmiki, ujawni swą ideę:

Nie wiem, czy „wcielony kwiat” może mieć piękniejsze zadanie i piękniejszy cel w życiu. Dobro i dawanie szczęścia nie jest też nad niczyje siły i nie można się do tego nie poczuwać.⁵⁰

Ciąg przedstawień odsłania znaczenie podejmowanych w obliczu tragedii działań. Chodzi o to, by nie ulegać nastrojom przygnębienia, przezwyciężyć chorobę duszy. Wniszczający smutek wypływa – dowodzi Sienkiewicz w recenzji *Chorych dusz* Józefa I. Kraszewskiego, oraz w medytacjach swych bohaterów – z egoizmu.

Dusze to – pisał o bohaterach – bardzo wykwintne i bardzo rozpróżniane. To, co jest życiem, ruchem, pracą na przyszłość, wyciągnięciem rąk do ideału, noszeniem w pocie czoła kamieni na budowę – to dzieje się poza nimi.⁵¹

Echem wysiłku woli jest niepozbowione autorskiej reminiscencji wyznanie Płozowskiemu:

Stało się, więc cierpieć – stało się, więc przestaję cierpieć. W tym poczuciu, że nie ma już rady, leży pewne ukojenie. Zawsze przychodzi mi na myśl ów Indianin, który, porwany przez prąd Niagary, walczył z początku z całym wysiłeniem, na jakie zdobyć się może rozpacz, a następnie, spostrzegłszy, że nie ma rady, rzucił wiosła, położył się na dnie łodzi i począł śpiewać. Ja obecnie gotówem także śpiewać.⁵²

W wypadku artysty, gdy przemijają chwile szczęścia, ratunkiem staje się sztuka. Przesłanie takie przynosi nowela *Lux in tenebris lucet* (1890), z którą wiąże się legenda rodziny Leów, znajdującej w jej tekście elementy konsolacyjne:

⁴⁹ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 1, cz. 2, s. 343 (list do Dionizego Henkiela z 12 lipca 1894 r.).

⁵⁰ *Idem*, *Listy*, t. 4, oprac. M. Bokszczanin. Maszynopis w IBL, k. 3 (list do M. Wołodkiewicz z 11 kwietnia 1893 r.).

⁵¹ *Idem*, *Dziela*, t. 50, s. 151.

⁵² *Idem*, *Dziela*, t. 30, s. 2.

Po śmierci matki mojej, w styczniowym numerze „Biblioteki Warszawskiej” wysłała nowela *Lux in tenebris lucet*. Sienkiewicz napisał do ojca mego z Włoch, gdzie przebywał wówczas, żeby przeczytał tę nowelę, bo była z myślą o nim pisana. Z największym wzruszeniem przypominam sobie ten gest wielkiego twórcy, który, w obcowaniu codziennym, nie okazywał wiele kliwości.⁵³

Okoliczności powstania tego utworu, napisanego przed śmiercią żony przyjaciela, wskazują wprawdzie na osobiste inspiracje, jednak mają w tym wypadku znaczenie jako świadectwo pozytywnego oddziaływania obrazów literackich na tych, których też osiągnęła tragedia rodzinna.

Życie małżeńskie dla Sienkiewicza było źródłem siły i natchnienia, pobudzało do niezwykle intensywnej pracy, od której *notabene* zależał materialny byt rodziny. Wdrożenie do niej owocowało w podejmowaniu kolejnych twórczych wysiłków, przebiegających niezmiennie w trybie, w jakim powstawała Trylogia. Wyczerpujące uwikłanie pisarskie, wynikające z drukowania odcinków „spod pióra” w ciągłej świadomości „następowania na pięty” przez redakcję czasopism, charakteryzował Sienkiewicz wówczas jako obciążenie utrudniające pracę:

Ciężka to rzecz podróżować i pisywać po hotelach, bez żadnych resursów umysłowych – i ciarki mnie biorą, gdy pomyślę, że jeszcze trzy tomy trzeba nabazgrać i żyć ciągle tymczasowym życiem. Gdyby nie to i nie bóle głowy, byłoby tu przyjemnie.⁵⁴

Znamienne, że pisać przywykł do tego trybu życia. Mobilizacja wywołana sytuacją sprawiła po latach, że był przez nią zdeterminowany:

Doszedłem do tego, że gdy przychodzi święto albo jakiś dzień, w którym mógłbym zrobić pewien zapas – to siadam do pisania i – nie mogę trzech wierszy sklecić dla tego tylko, że wiem, iż można i jutro. Natomiast gdy muszę – to idzie dobrze. Zwykła historia dorożkarskiego konia.⁵⁵

Do podejmowania wysiłku skłaniały zaś stale troski, związane ze zdrowiem dzieci, chęć zabezpieczenia ich bytu na przyszłość, a ponadto poczucie zobowiązania do materialnego wspierania szerokiego kręgu rodziny i przyjaciół. Pobudzały Sienkiewicza do aktywności także społeczne przedsięwzięcia, jakim patronowała myśl o Marii z Szetkiewiczów. Jednym z nich było ustanowienie funduszu stypendialnego⁵⁶, który uznać wypada za formę unieśmiertelnienia zmarłej.

⁵³ A. Leo, *op. cit.*, s. 152.

⁵⁴ Cyt. za: J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 122. (list do K. Szetkiewicza z 2.03.1885).

⁵⁵ Cyt. za: M. Bokszczanin, *Odbicie „Quo vadis” w listach Sienkiewicza. Antologia*, [w:] *Z Rzymu do Rzymu*, pod red. J. Axera, przy współpracy M. Bokszczanin, Warszawa 2002, s. 270. (List do K. Potkańskiego z 14.12.1895).

⁵⁶ Otrzymałą w grudniu 1888 roku kwotę 15 750 rubli z dopiskiem „Michał Wołodziejowski – Henrykowi Sienkiewiczowi” pisarz przeznaczył na tę fundację. Wystosował do Akademii Umiejętności w Krakowie pismo, w którym przekazał pieniądze w imieniu zmarłej żony. Fun-

Jest w tym boleść pomieszana z pewną pociechą – czytamy w *Rodzinie Połanieckich* – że ludzie, którzy zostają, myślą i czują w dalszym ciągu za swoich zmarłych.⁵⁷

Pomoc finansowa dla zagrożonych chorobą artystów lub członków ich rodzin udzielana była w październiku, w rocznicę śmierci żony, której udział w rozporządzeniu kwotą był przez pisarza wkalkulowany w rozstrzygnięcie trudnych decyzji, a także rozwiązywanie powstałych problemów. Świadczy o tym odpowiedź na prośbę o wsparcie ze strony Oktawii Żeromskiej:

Gdyby było wolne, rozporządziłbym niemi niewątpliwie zgodnie z wolą Pani, naprzód dlatego, że zostało ono ustanowione właśnie dla takich ludzi, jak mąż Pani – i nie mija się z przeznaczeniem [...], a po wtóre, że zostało mi wspomnienie wielkiej życzliwości i sympatii, jaką Pani, jeszcze jako młoda panienska, okazywała mojej drogiej Zmarłej. Myślę też, że gdyby ten list, który otrzymałem wczoraj, doszedł mnie za jej życia, póty nie dałaby mi spokoju, póki bym czegoś nie obmyślił, a gdyby się wreszcie to stało, czułaby się bardzo szczęśliwa.⁵⁸

Akt tej honoryfikacji mógł zaspokoić potrzebę utrwalenia pamięci ukochanej, ale zarazem służył publicznemu zaprezentowaniu wizerunku rodziny, która podejmuje społeczne zadania. Wymowę taką mógł mieć również gest dedykowania *Rodziny Połanieckich* pierwszej żonie⁵⁹.

Bez wątpienia trafnie przedstawiono rolę małżeństwa z Marynią Szetkiewiczówną na łamach „Czasu” 21 października 1885 roku:

Czym jednak była, jakie nieprzebrane zasoby serca i umysłu złożone były w tej rzadkiej istocie – na to najlepszą odpowiedzią jest sam Henryk Sienkiewicz w ostatnich latach swego literackiego zawodu. Zналиśmy go przed kilku laty jako pisarza niepospolitego talentu, który im więcej wszystkich zachwycił, tym większe obudził obawy swym zbolałym, pesymistycznym ustrojem, nie znajdującym wyjścia z kolizji, których pełne były jego dawniejsze kreacje. W pożyciu ze śp. Marią twórczość Sienkiewicza urosła w taką potęgę, jakiej nawet najwięksi wielbiciel autoru *Szkiców węglem* w nim się nie domyślali; nabrała tyle męskiego hartu, który z pełną świadomością, gdzie szu-

dusz stypendialny dysponowany przez tę instytucję w porozumieniu z Sienkiewiczem funkcjonował w latach 1889-1918. Po I wojnie światowej jego wartość zdewaluowała się.

⁵⁷ H. Sienkiewicz, *Dziela*, t. 32, s. 214.

⁵⁸ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, k. 994 (list do O. Żeromskiej z 16 stycznia 1900 r.).

⁵⁹ Przed realizowaniem tego zamiaru powstrzymał pisarza względ na drugie małżeństwo, wobec którego zresztą oczekiwał wskrzeszenia utraconego szczęścia: „Od dawna noszę się z myślą poświęcenia tej powieści pamięci Maryni, ale jeszcze się waham, gdyż nie chcę, żeby to poczytano za jakąś chęć złośliwą względem Odessy”, *ibidem*, k. 240 (list do W. i K. Szetkiewiczów z 30 listopada 1894 r.). Niezależnie bowiem od świadomości, że „Marynia Połaniecka to obraz, czem Marynuszka nie jest”, kierowały twórcą intencje szlachetne: „powieści nie pisze się pod chwilowym wrażeniem, ma się czas, ma sposobność do zstąpienia głębiej w istotę własnej duszy, więc się daje to, co się naprawdę na dnie znajduje”, *ibidem*, brak nr kart (listy do K. Szembekowej z 26 kwietnia 1894 r. i grudnia 1894 r.).

kać wyjścia z położenia bez wyjścia, na każdej karcie swych ostatnich utworów tyle uzdrawiającego kordialu podaje społeczeństwu. Historyczne powieści Sienkiewicza pozostaną trwałym pomnikiem zmarłej, która w twórczości swego małżonka tak potężną była dźwignią; w nich ona żyć będzie, jak i w dalszych Sienkiewicza dziełach.⁶⁰

Wypowiedzianej w podniosłej tonacji oceny nie determinuje jedynie konwencja pośmiertnych wspomnień. Uwagi, dotyczące drukowanych w odcinkach powieści historycznych (*Ogniem i mieczem*, *Potopu*), stanowią interpretację, z jaką trudno się nie zgodzić. Ani przedtem, ani potem Sienkiewicz nie zdecydował się na tak potężny wysiłek twórczy, jak Trylogia. Nie była dziełem bezpośrednio upamiętniającym postać żony, jednak tworzona u jej boku i w obliczu jej straty oraz świeżego cierpienia, dokumentuje właściwy tej rodzinie kodeks prawd, przekonań, wierzeń i wartości. Dom rodzinny, w obrębie którego autor się znalazł, był swoistym „depozytorium” tradycji, z której wyrastały epickie światy. Jakość związku małżeńskiego zadecydowała o funkcjonowaniu w sferze osobistej, społecznej i zawodowej, a także ostatecznie uregulowała rozwiązanie problemu własnej egzystencji poprzez akt twórczy. Ponadto, co w świadomości twórcy mogło stanowić źródło pociechy, w każdym z nich powraca siła uczuć przewyżających śmierć żony. Dzięki miłości następuje dalszy rozwój, a nie dezintegracja człowieka. Obecność licznych przejawów doświadczeń pisarza w jego dziełach pozwala stwierdzić, że nie wykroczył on poza krąg ideowy swej pierwszej planowanej wielkiej powieści pod tytułem *Kronika szczęścia*. Można więc potraktować utwory powstałe po niezrealizowanym projekcie za powieściowe jego wersje, dzięki którym zaspokojona została potrzeba utrwalenia przełomowego przeżycia. Jakby w nawiązaniu do staropolskiej tradycji Ksiąg Pamiętnicznych czy także *Trenów* Kochanowskiego decyduje ona o tym, że utracona rodzina staje się nieśmiertelna⁶¹. Hipotetyczność tych uwag potwierdza poniekąd obserwacja, że między różnymi utworami Sienkiewicza powstają stosunki ekwiwalencji.

Oddająca bolesną właściwość ziemskiej egzystencji formuła *Et in Arcadia ego*, nie stanowi jedynie motta jednego z podstawowych tematów podjętych przez Sienkiewicza czy elegijnego komentarza do niego. Ze względu na wieloznaczność w odczytywaniu można te słowa odnieść również do samej twórczości pisarza, pragnącego, wedle jego określenia, „rozjaśniać dolę ludzką”⁶². Wydaje się, że stosuje się do niej twierdzenie George’a Steinera:

[...] w najbardziej afirmatywnym dziele sztuki tkwi *memento mori*, zawarty jest jawny lub tajony wysiłek, by powstrzymać nadciąganie czasu zguby, entropii przenikającej każdą formę życia. To właśnie temu starciu wywód filozoficzny i twórczość artystycz-

⁶⁰ Cyt. za: J. Szczublewski, *op. cit.*, s. 149. Współbrzmia z przytoczonym fragmentem słowa zawarte w *Towarzystwie Warszawskim*, traktowane przez wnuczkę pisarza Marię Kornilowicz jako opinia zaprzyjaźnionego z Sienkiewiczem Antoniego Zaleskiego pomimo zakwestionowania jego autorstwa przez Dobrosławę Świerczyńską. Por. M. Kornilowiczówna, *Henryk Sienkiewicz*, Warszawa 2005, s. 56.

⁶¹ O XVII-wiecznej praktyce uwieczniania doniosłych wydarzeń pisze H. Dziechcińska, *Kilka uwag o „instytucji rodziny” w życiu i literaturze XVI-XVII wieku*, [w:] *Muzy i Hestia. Studia dedykowane profesor Ludwice Ślękowej*, pod red. M. Cieńskiego i J. Sokolskiego, Wrocław 1999, s. 1416.

⁶² H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 56: *Korespondencja*, II, Warszawa 1951, s. 222 (list do W. Ulanowskiej z 6 września 1912 r.).

na zawdzięczając owo wymowne skupienie, niesłabnące napięcie, którego prawda i piękno są tylko formalnymi *modi*.⁶³

Zamysł utrwalania, idealizującego kształtowania przemijających form życia to element budujący optymistyczny światopogląd. Każdy sposób przeciwdziałania nieuchronnemu biegowi rzeczy w myśl zachowania tego, co piękne, dobre i szlachetne zapobiegać ma regresji cywilizacyjnej. To zadanie, jakie rodzi się z reakcji na egzystencjalne doświadczenie, w przekonaniu Sienkiewicza winny realizować właśnie sztuki piękne:

[...] trzeba, żeby choć w literaturze było więcej miłosierdzia i szczęścia, niż jest w rzeczywistości. W ten sposób książki mogą być pociechą życia, jak była niegdyś filozofia.⁶⁴

Docenia tę rolę literatury w terapii psychoanalitycznej współczesna nauka, stwierdzająca w prozie zapis procesu, jaki zachodzi pod wpływem danego doświadczenia.

Przypuszczamy – twierdzi Richard Almond – że pewni autorzy wniknęli w coś, co można nazwać powszechną zdolnością do uczestniczenia w stosunku terapeutycznym. Te powieściowe związki nie są przedstawieniami samej psychoterapii, ale raczej odbiciem zrozumienia tego, że jedna osoba może pomóc drugiej wkroczyć na ścieżkę rozwoju psychicznego i odwrócić patologiczne schematy myślenia i zachowania.⁶⁵

Warto przy tym zaznaczyć, że w tym dążeniu do krzepienia serc odkrywamy pewną właściwość natury ludzkiej. Zdolność przekroczenia naturalnych ograniczeń, których źródłem jest wywołana cierpieniem depresja, wynika z miłości. Jej ostateczny etap, określaniany mianem ofiarności, prowadzi do uzyskania wewnętrznej równowagi i duchowego ukojenia. Wartość twórczego wysiłku przezwyciężenia bólu polega na tym, że owocem trudu jest artystyczny opis wartości, które decydują o sensie egzystencji. Utrwalenie doświadczenia ludzkiego, które trzeba uznać za trwały element człowieczeństwa, służy konsolacji, a przez to pozwala się podnieść do twórczych działań, zaś z nich wynika przekonanie, że jakość poczucia sensu życia wiąże się nieodłącznie z realizacją jednostki w obszarze rodzinnym.

Trudno w pełni rozstrzygnąć, jaki był wpływ Marii z Szetkiewiczów na osobowość twórczą męża, jak dalece – krótki okres ich pożycia zmienił go jako człowieka i pisarza. Trzeba zaznaczyć, że zarysowany obraz jest niepełny – zrekonstruowany na podstawie zachowanego materiału źródłowego, z którego najcenniejsze elementy nie przetrwały do naszych czasów⁶⁶.

⁶³ G. Steiner, *Gramatyki tworzenia. Na podstawie wygłoszonych w roku 1990 wykładów imienia Gifforda*, przeł. Jerzy Łoziński, Poznań 2004, s. 7-8.

⁶⁴ Cyt. za: M. Bokszczanin, *op. cit.*, s. 261 (list do K. Morawskiego z 1895 r.).

⁶⁵ R. Almond, *Proces psychoanalityczny a narracja literacka*, [w:] *Psychoanaliza i kultura na progu trzeciego tysiąclecia*, red. N. i R. Ginsburg, przeł. A. Jankowski, Poznań 2002, s. 126.

⁶⁶ Listy Marii i Henryka Sienkiewiczów, jak również pamiętnik pisarza spłonęły w mieszkaniu ich córki podczas Powstania Warszawskiego 1944 roku.

Z doświadczeń osobistych autora *Rodziny Potanieckich* wylania się jednak nieprzebrzmiała refleksja nad modelem oraz znaczeniem rodziny zarówno w kontekście egzystencjalnym, jak społeczno-narodowym. Krąg spraw domowych jest dla niego ostoją tożsamości narodowej. Daje temu wyraz w formie wykładni w artykule zamieszczonym w zbiorowym tomiku *Dom polski*. Sformułowane w 1910 roku słowa stanowią odniesienie do twórczości wyrastającej z przekonania, że rodzina powinna gruntować podłoże pod wszelkie działania obywatelskie, od których zależy los narodu:

Obowiązkiem polskiego domu jest wytworzyć tęgą, zwartą i czynną rodzinę, a obowiązkiem rodziny jest wszczepić w dziecko przekonanie, że patriotyzm ma być mu przewodnikiem, wskaźnikiem i celem wszelkich czynów na polu gospodarczym, naukowym, społecznym, artystycznym – słowem: słupem ognistym, o którym mówi poeta, że „W dzień, jak słońce, w noc, jak żar, prowadzi”.⁶⁷

Zdają się potwierdzać powyższe słowa, wyrastające z ówczesnego świata wartości kształtującego model rodziny, wspomnienia Heleny Karyory, wnuczki Józefa Sikorskiego. Poetyckie epitafium jej pióra mogłoby się znaleźć na niezapisanych kartach książki umieszczonej na zaprojektowanym przez Sienkiewicza dla siebie i żony nagrobku⁶⁸:

*Dom naszej rodziny
stanął na opoce,
której wichry nie zburzą,
i burze nie zwalczą...
Stawił go Dziadek ongiś
na twardej opoce,
którą nazwał
prawością i pracą...
Z babcią stali oboje
nam, jak drogowskazy,
pracując w pocie czoła
i żyjąc bez skazy...
Testament zostawili
swym dzieciom i wnukom:
„życie prawdą i pracą,
pięknem i nauką”.⁶⁹*

⁶⁷ H. Sienkiewicz, *Dom polski i jego znaczenie*, [w:] *Idem, Dzieła*, t. 53: *Uzupełnienia*, I, Warszawa 1952, s. 174.

⁶⁸ „Na środku grobowca stanie krzyż z szarego granitu, pod nim u podstawy wsparta otwarta w środku księga z białego marmuru. Na pierwszej otwartej stronie położy się imię Maryni, a na drugiej – planował pisarz – doda się w swoim czasie moje”, H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 5, k. 85 (list do W. i K. Szetkiewiczów z dn. 27.11.1885). W grobowcu na cmentarzu powązkowskim spoczęli członkowie jego rodziny; na kartach pomnikowej księgi poza imieniem Marii Sienkiewiczowej nie znalazł się żaden napis. Por.: *Cmentarz powązkowski w Warszawie. Materiały inwentaryzacyjne*, t. 3, kwatery: 25–32, oprac. A. i B. Biernatowie, Warszawa 1994, s. 36–37. Prochy projektanta pomnika złożono w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie.

⁶⁹ H. Karyory z Sikorskich, *Wspomnienia mego życia*, rks Ossol. 12394/II, k. 1.

Adrianna Adamek-Świechowska

ET IN ARCADIA EGO. ALL AROUND OF
„KRONIKA SZCZĘŚCIA” BY HENRYK SIENKIEWICZ

(summary)

The subject of the article is the functionalization of family experience, collected from the very first marriage, in Henryk Sienkiewicz's novels. Lost family paradise influenced on his prose, making a shape of family outlook in it. This fact determines the presence of the idyllic picture of love and beloved woman. Simultaneously, it shows the manner of getting accustomed himself to Maria Szetkiewicz's death. As a matter of fact, both contemporary novels: *Bez dogmatu* and *Rodzina Połanieckich* – differed as concerns subject matters – expressed his ideological intentions of unwritten *Kronika szczęścia*. This desisted work was announced in 1880 year, when the novelist planed to make himself abode of the blessed. The marriage came up to his expectations, but suffering, caused by the disease and passing away of his wife, created a need to immortalize his experience with her. This idea practically can be found in his every work. However, all his masterpieces together gives a full picture of apotheosis of the family happiness. Sienkiewicz's reflection over the essence of life indicates the Arcadian myth as a base of the vivid nation culture.